Nr. 274.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 27 listopada 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zapraszając do przedpłaty na miesiąc grudzień, dzielimy się z Czytelnikami naszymi miłą wiadomością, że pod koniec grudnia r. b. rozpoczniemy w odcinku naszego pisma druk świeżo napisanéj historycznéj powieści *Henryka Sienkiewicza* pod tytułem:

„POTOP.“

Imię tak znakomitego pisarza, który niezrównaną powieścią z wojen kozackich *„Ogniem i mieczem“* stanął od razu w rzędzie pierwszych autorów europejskich, będzie dla Czytelników naszych najlepszém zaleceniem tego nowego znakomitego utworu, osnutego na tle wojen szwedzkich, w którym wracają na scenę niektóre typy z ostatniéj powieści „Ogniem i mieczem.“

Redakcya „Kuryera Pozn.“

Poznań, 26 listopada.

(Artykuł „Journal des Debats“ o gospodarce finansowéj gabinetu p. Ferrego. — Kompromis gabinetu angielskiego z stronnictwem torysów, mający p. Gladstonowi rozwiązać ręce celem uregulowania rozlicznych kwestyi wewnętrznych i zagranicznych.)

We Francyi rozpoczęła się, jakeśmy wczoraj donosili, na dobre walka pomiędzy zwolennikami ceł ochronnych a ich przeciwnikami. Od wyniku téj walki zależeć będą dalsze losy dzisiejszego gabinetu, a może i saméj republiki, i z tego powodu powrócić nam wypada raz jeszcze do téj kwestyi celnéj, połączonéj tak ściśle ze smutnym stanem ekonomicznym i finansowym Francyi. W „Journal des Débats,“ organie byłego ministra Leona Saya, zapalonego zwolennika wolności handlu, znajdujemy artykuł, który choć nie jest bezstronnie napisany, zawiera jednak w sobie uwagi godne wyjaśnienia téj złéj gospodarki finansowéj, dzięki któréj budżet francuski tak znaczne wykazuje niedobory, iż gabinet pana Ferrego jedyny widzi ratunek w zaprowadzeniu ceł ochronnych.“ Dyskusya jeneralna w Izbie miała — tak wywodzi autor artykułu — wykazać, na jakiéj podstawie zestawiono budżet tegoroczny, jaka myśl przewodnia kierowała gospodarką finansów państwowych. Zachodzi uzasadniona nadzieja, że obrady budżetowe nie doprowadzą do pożądanego celu. Z jednéj strony bowiem ministerstwo, z drugiéj komisya budżetowa Izby, pozbawiwszy ministra skarbu wolności inicyatywy, podkopały do reszty jego powagę. Minister skarbu schodzi coraz widoczniéj do roli intendanta reszty członków gabinetu, którzy pieniądze marnują i zawsze mają niedobory, a minister skarbu, zamiast być kontrolerem jeneralnym, musi ograniczać swe czynności urzędowe nieledwie na utrzymywaniu porozumienia z komisyą budżetową. W ten sposób rząd parlamentarny sam podkopuje sobie grunt pod nogami w kwestyach pieniężnych, gdyż tekę ministra skarbu powierza dobrowolnie Izbie deputowanych i degraduje ministra do stopnia naczelnika departamentu. Jeżeli się ten system utrzyma, to wkrótce nie będzie Francya miała uporządkowanego budżetu, a żyć natomiast nie przestanie w ciągłém prowizoryum, jak za czasów rewolucyjnych. Na początku bieżącego roku przedstawił p. Tirard budżet, który wykazywał 3 miliardy i 49 milionów franków wydatków i 176,000 nadwyżki. W roku bieżącym pokryto niedobór, wynikły ze zniżenia podatku od cukru, innemi nadwyżkami. Na rok 1885 nie wystąpił p. Tirard z podobnym projektem; przedstawił tylko rzetelnie wszystkie trudności i żądał trochę czasu do wypracowania jasnego wywodu. I byłby się z honorem wywiązał z swego zadania, gdyby koledzy jego w gabinecie byli go upoważnili do zestawienia etatów fachowych. Tymczasem komisya budżetowa obaliła wszystko, ale nie przedstawiła ani jednego pomysłu reformy. Komisya obniżyła kredyty, lecz tylko pozornie a do dochodów zaliczyła zaliczki, ciążące na bieżącym rachunku skarbu państwowego. Komisya szczyci się najwięcéj pomysłem wprowadzenia nowego systemu celnego, a jednak jest to tylko ponowne wprowadzenie smutnego systemu kolonialnego. Jest to środek uniwersalny zwolenników ceł ochronnych, myśl ta jednak nie doprowadzi do żadnéj ważnéj reformy. Francya znajduje się więc ponownie w obec negatywnego budżetu, który nic nie reformuje, żadnych środków nie podaje dla odrodzenia ekonomicznego, a tylko narznca kontrolę ministrowi skarbu.“ Autor przepowiada w końcu, że nie będzie innego wyjścia, jak podjęcie wielkiéj pożyczki, którą jednak minister ówczas tylko będzie mógł zrealizować, gdy mu ręce rozwiążą. Upiększenie obecne stanu finansowego na nic się nie przyda, jest ono tylko pustym frazesem a niedorzecznością jest znieść podatki z równoczesném pomnożeniem wydatków. — Te same wywody i argumenta, potępiające gospodarkę finansową gabinetu, usłyszymy podczas dalszych obrad nad budżetem a zapewnie i z programu, z jakim w dniu dzisiejszym mają wystąpić przeciwnicy ceł ochronnych. Nieprzyjaciółmi zdeklarowanymi p. Ferrego jest cała skrajna lewica i prawica Izby, sojusz z temi stronnictwami zawrą zapewnie dotychczasowi jego zwolennicy: część unii republikańskiéj i prawego skrzydła lewicy. Prezes gabinetu będzie miał trudne zadanie pokonania téj koalicyi, tak, że obiegające po Paryżu pogłoski o rychłém jego ustąpieniu od steru rządu łatwo stać się mogą faktem dokonanym.

W tém samém nieledwie położeniu, co p. Ferry, znajduje się i pierwszy minister angielski. Jak w Francyi kwestya budżetowa, cła ochronne, Tonkin i Chiny, tak w Anglii sprawa egipska i w ogóle wszystkie kłopoty zagraniczne sprowadzić łatwo mogą upadek gabinetu Gladstona. Ażeby odwrócić grożące niebezpieczeństwo, usiłuje, jak wiadomo, premier angielski zawrzeć kompromis z torysami w kwestyi bilu reformy wyborczéj. Kompromis ten jest w téj chwili najważniejszą sprawą, od któréj załatwienia zależeć będzie dalszy rozwój spraw wewnętrznych i dalsze losy gabinetu angielskiego. Ugoda Gladstona z Izbą lordów ułatwi mu dopiero pracę nad kwestyami znajdującemi się od lat kilku w zawieszeniu. Spory wewnętrzne, pochłaniające siły gabinetu, pozbawiły go swobody ruchów w polityce zagranicznéj. Na porządek dzienny obrad parlamentu muszą wejść jedna po drugiéj takie sprawy, jak uzupełnienie kredytów, pomnożenie marynarki, wzmocnienie stacyi kolonialnych, wyprawa jenerała Wolseleya, wyprawa do Afryki południowéj, a nakoniec przyjść musi do stanowczéj decyzyi w kwestyi egipskiéj. Tego domaga się nie tylko opinia publiczna, ale także wszystkie interesowane mocarstwa. Od czasu rozbicia się konferencyi londyńskiéj pozostały wszystkie projekta względem Egiptu w zawieszeniu. Misya lorda Northbrooka spełzła na niczém, finansowe jego propozycye nie zadowoliły ani opinii publicznéj, ani samego gabinetu. Pan Gladstone wystąpił więc, jak wiadomo, z nowym pomysłem, i zawezwał mocarstwa do wspólnego uregulowania finansów egipskich. Wiadomość tę potwierdza dziś „Times“, donosząc, że odnośny projekt przesłany już został państwom kwestyonalnym. „Times“ sądzi, że rząd angielski proponuje w tym projekcie redukcyą procentów od długów egipskich o pół procent. Na poniedziałkowém posiedzeniu Izby niższéj oświadczył Gladstone, iż fałszywą jest pogłoska, jakoby Anglia miała proponować nową konferencyą dla uregulowania spraw egipskich. Na tém samém posiedzeniu była i mowa o bilu reformy wyborczéj; premier powiadomił Izbę, że spodziewa się już na przyszły poniedziałek przedłożyć bil o nowym rozdziale okręgów wyborczych. W końcu odroczyła Izba obrady do 1 grudnia.

„Nord. Allg Ztg“ a Unici.

„Nordd. Allg Ztg“ nie mogąc się jeszcze dotąd uspokoić z powodu posłuchania Unitów u Ojca św., dowodzi, że „Osservatore“ zganił niedyskrecyą dzienników, które w sposób niezupełnie ścisły a nawet przesadzony rzecz tę przedstawiły. Prawdą jest, że w komunikacie „Osser. Romano“ nie można nie widzieć lekkiéj w téj mierze nagany, — atoli daleko widoczniejszém jest słuszne oburzenie papieskiego dziennika na półurzędowy organ petersburgski, który z aktu zupełnie synowskiego zaufania katolickich Podlasian (atto totalmente filiale ed intimo dei cattolici di Podlachia) — chciałby zrobić zbrodnią, a przyjęcie nieszczęśliwych Unitów przez Papieża, przedstawia jako „mięszanie się do wewnętrznych spraw Rosyi.“

We wczorajszym numerze czytamy też o co właściwie półurzędowemu organowi berlińskiemu chodzi. W opisach posłuchania powiedziano, że Ojciec św. pozwolił łaskawie na to, aby Rusini przedstawili szczegóły krzywd swoich kardynałowi Jacobiniemu.

„Nordd.“ powiada, że „do kardynała Jacobiniego, który w „Gerarchia cattolica“ ma tytuł „segretario di Stato“, katolicy podlascy nie zostawają w stósunku „synowskim i zaufanym“, że zatém sprawa ma charakter polityczny.

To jest sofizmat — i nic więcéj. Katolicy podlascy nie przyszli z polityką, tylko przyszli z sercem przepełnioném boleścią na ucisk religijny, przyszli do Głowy kościoła swego, a że byli także u pierwszego jego sługi, to charakteru rzeczy wcale nie zmienia.

„Nordd. Allg. Ztg“ i „Journal de St. Petersbourg“, są to dwaj bracia rodzeni, par nobile fratrum, a nienawiść, jaką pałają do nas tak pod względem narodowym jak religijnym. przystaje do siebie zupełnie

Polacy pod berłem rosyjskiém polonizują Rusinów, pod berłem pruskiém Niemców.

Stolica apostolska jest niewdzięczną, nie mogącą się wznieść na wyżyny zrozumienia bezinteresownych dowodów. życzliwości rosyjskiéj i pruskiéj!!

Gdyby rozumiała dobrze stósunki i przejrzała „intrygi polskie“ — to powinnaby stawić wniosek o wysłanie Biskupów polskich na Sybir, oddanie Królestwa Polskiego pod zarząd Jego W. Przeobraż. Otca Leontyewa — a na Polaków pod zaborem pruskim, na Alzatów i Welfów rzucić interdykt, dopóki nie zostaną Prusakami.

Wtedy p. Pinter z redaktorami „Journal de St. Peters.“ pójdą w prysiudy, a pp. Buteniew i Schlözer zapakują manatki i wyjadą z Rzymu.

Pan dr. Jarnatowski

mimo jednomyślnego wezwania prasy polskiéj nie złożył żądanéj deklaracyi.

Jutro — jak to we wczorajszym numerze pisma naszego po raz drugi komitet ogłosił — jutro przypadają wybory trzeciéj klasy w czterech obwodach miasta naszego.

W obwodzie IV na Chwaliszewie Polacy głosować będą stósownie do zalecenia komitetu i wyboru dokonanego na walném zebraniu na pana dr. Jarnatowskiego.

Nie wolno nikomu robić secesyi, nie wolno głosować na innego kandydata — zabrania nam tego solidarność, obowięzująca nas Polaków.

My wypowiadając powyższe zdanie, zniewoleni jesteśmy wszelako w imieniu katolików i Polaków żanieść uroczystą protestacyą przeciw pogwałceniu sumienia katolickiego, jakiego się dopuszcza komitet, wzywając wyborców bez oszbnéj deklaracyi do głosowania na obywatela, który jest najczystszéj wody bezwyznaniowcem.

Na dowód tego przytaczamy wyjątek z dzieła p. t. „Hygiena czyli Nauka o zdrowiu“, napisał dr. Jarnatowski. Część pierwsza. Hygiena prywatna. Poznań 1874, nakładem autora. Czcionkami Merzbacha.

Ustęp ten rozpoczynający się na str. 185 a kończący się na str. 187 uważać możemy słusznie za

Wyznanie wiary dr. Jarnatowskiego.

Brzmi ono jak następuje:

„Razem z językami klasycznemi przechował się od czasów naszych średniowieczny idealizm, szukający zbawienia gdzieś za **obłokami**, po niebiosach, idealizm tém szkodliwszy, ile że odrywa człowieka od obowiązków ludzkich i koślawi umysły **mamidłami szczęścia.** Należy, naszém zdaniem, rugować stopniowo ze szkół języki starożytne. — pozwalać filologom uczyć się po wszechnicach, a natomiast ściślejszą obdarzać opieką nauki przyrodnicze.

W szkołach **nie powinno się uczyć religii**, szkoła winna być **niezawisłą od wyznania religijnego.** Nauka religii, jako tajemnic wiary, jest rzeczą duchownych i należy do kościoła, nie do szkoły. **Dla tego też sądzimy, że szkoły mają być bezwyznaniowemi,** że nie powinny się różnić podług wyznania religijnego, lecz podług języka wykładowego.

O religii.

Nie sprawdza się twierdzenie teologów, jakoby religia była człowiekowi wrodzoną, jakoby wszystkie narody od wieków ją miały, w różnym stopniu rozwoju i w różnéj postaci, gdyż znaleziono dzikie plemiona, jako to mieszkańców Ziemi ognistéj, i dziś jeszcze istnieją takie, które nigdy ani wyobrażenia nie miały o istocie rządzącéj światem, istocie wyższéj, o bóstwie. Trudno też przypuścić, aby pierwsi ludzie, którzy nie wiele od zwierzą się różnili i mowy nie znali, posiadać mieli taką religią. Dopiero z wyższym rozwojem władz umysłowych i w miarę stykania się z ludami już religijnemi, zjawiło się pojęcie o bóstwie. Były to zjawiska przyrody, siłą i ogromem wprawiające słabego człowieka w zdumienie i strach, które dały pierwszy początek pojęciu o istocie silniejszéj i o słabości własnéj. Poznawszy słabość swoję, starał się człowiek łagodzić gniew istoty silniejszéj ofiarami, — i wnet znaleźli się tacy, którzy sobie urząd ofiarowania jako przywilej przywłaszczyli i pod osłoną wiary kłamanéj, że w bliższych z bóstwem stoją stósunkach, ogromnego na lud nabrali wpływu; byli to **księża.** I ofiary i **wiara i księża** do dziś dnia **się utrzymali, acz pod formą ucywilizowaną.**

Nie wystarcza **jednak** żadne z istniejących wyznań **religijnych człowiekowi myślącemu.**

Wielka liczba obłąkanych z przyczyn religijnych jest tego dowodem — smutnym dowodem, że nie należy bezwzględnie szafować **mamidłami religijnemi, że nauka wiary** niezgodna z czasowym postępem innych nauk, może być **szatańską** truciznąw ręku samolubnych jéj **apostołów** dla społeczeństwa.

Pamiętać przecież należy, że wiara nie rodzi się w człowieku, ale że ją w niego wpajają. Nie ucz dziecka tego, czego sam nie pojmujesz, gdyż sprawdzi się przysłowie: czém skorupa za młodu nasiąknie, tém na starość trąci. Gdy wpoisz w dziecko pogardę światową, wzdychanie za **mniemaném** szczęściem **niebieskiém**, wychowasz głupców albo obłąkanych.

Czyż rządy świeckie mają obojętnie patrzeć na podobną korupcyą umysłową społeczeństwa? **Nam się zdaje, że walka państwa z hierarchią kościelną była konieczną i błogie na przyszłość wyda owoce.** Dopiero, gdy się oczyszczą pojęcia religijne z niedokładności dotychczasowych, będzie możebną w praktyce rozsądna hygiena umysłu.“

Takie zapatrywania na szkoły, na religią, na Kościół, na kulturkampf miał dr. Jarnatowski w r. 1874.

Być może, iż w tym czasie zmienił swe poglądy.

Niestety, nie zdał nam deklaracyi, jakiéj się słusznie domagaliśmy, mamy przeto słuszny powód do mniemania, że jako mąż stateczny na wiatr nie drukuje, i w zaptrywaniach tych trwa aż dotychczas.

Sądzimy, że na człowieka takich przekonań, jak powyższe, żaden ksiądz, żaden katolik bez naruszenia sumienia głosu oddać nie może, i że nikogo o grzech przeciw solidarności posądzić nie będzie można, kto warując sobie prawo wolności sumienia, wstrzyma się od głosowania na takiego kandydata.

Solidarność na takie wstrzymanie się od głosowania pozwala — a jeśli krok taki pociągnie za sobą złe następstwa, to za nie odpowiedzialny jest komitet i p. dr. Jarnatowski.

M. T. Rajewskij i rossijskij panslawizm.

III.

Przybywszy do Lwowa, pobiegł pan Ustyanowicz do Bohdana Dziedzickiego i opowiadał mu wszystko, co mógł, prosząc go, aby nie dopuścił dalszéj emigracyi ruskiéj inteligencyi do Rosyi. Dowiedziawszy się, że i ks. Kuziemski wybiera się do Chełma, udał się do św. Jura.

Tutaj opowiedział także ks. Kuziemskiemu wszystko, co się działo w Chełmie i odradzał mu odjazdu, ale gdy tenże nie chciał tego uczynić, radził mu, aby tam się oparł na Chełmiakach. „Kuziemski wyjechał — pisze autor, a św. Jur stracił jedynego człowieka, który miał przynajmniéj chęć wydobyć ze swego narodu talenty i intelektualne siły. Nikt, oprócz niego, nie myślał o tém, bo nikomu nawet i nie śniło się o samoistności narodu ruskiego.“

Tu we Lwowie autor, znający doskonale język rosyjski, musiał się tylko litować nad językiem „Słowa“ — sam zaś począł studyować język ruski, czytywać Szewczenkę, Marka Wouczka, Kulisza, Neczuję i innych pisarzy ukraińskich. „I było mi tak, pisze autor, jak temu, co wyszedł z pomiędzy ścian swego wymarzonego raju w prawdziwy boży raj z jego woniejącą, ciepłą i świeżą wiosną. Uczułem, jak usycha i ginie wielkie bożyszcze mojéj duszy; czułem, jak jego miejsce zajmuje miłość żywéj, jasnéj piękności mojéj miłéj, zniesławionéj mowy mojego dobrego, podeptanego, wyciągającego do życia ręce narodu. Znienawidziłem ideę zmoskwiczenia naszego narodu, jak nienawidziłem ideę spolonizowania go, i starałem się wszelkiemi sposobami jéj przeszkodzić.“ Nie dziw, że autorowi obmierzły te usiłowania moskwiczenia Rusi, i stanął w opozycyi ze św. Jurem, że przystał do partyi młodszych. — Pomijamy tu wywody autora, a przechodzimy do szczegółów ugody politycznéj.

„Polityczna sytuacya była wówczas dla nas groźna — pisze autor. — Ministerstwo było przeciwko nam i polityczny rozum nakazywał zaniechać sporów i działać połączonemi siłami. Tajne doniesienia Gołuchowskiego na halicką Ruś, przedstawiały ją — nie bez przyczyny — u rządu i monarchy za taką, że bieży ona na oślep w ramiona Moskwy, i zastępca marszałka sejmu, Ławrowski przekonał rok przed tém posłów ruskich, że należy im kierować się inną polityką, jeśli mamy uratować od zagłady narodowość naszą w Austryi.

Przystali na to. Ławrowski wygotował we formie ugody z Polakami — akt, zamykający w sobie żądania Rusinów, zwrócone do sejmu. Gdyby się w obec rozmaitych niesprzyjających okoliczności byli Rusini trzymali téj t. zw. ugodowéj polityki, możeby się było im udało, zdaniem autora, coś wytargować dla ruskiéj narodowości. „Ale inaczéj się stało. — Nasi moskiewscy przyjaciele — kilka lat przed tém, nawet sam p. Kulisz w piśmie do Dziedzickiego — przestrzegali Rusinów przed zgodą z Polakami, a niemieccy centraliści pisali list za listem do naszych posłów, aby nie wchodzili w żadne układy z Polakami, a stanęli w stanowczéj opozycyi przeciw nim i przeciw federalistycznemu rządowi.

Ruscy deputowani, idący za Namowiczem i Halką, nie chcieli słuchać Ławrowskiego, a nawet stanęli w opozycyi przeciw niemu i ugrupowali się koło W. Kowalskiego, — a Ławrowski, wybrany prezesem towarzystw „Besida“ i „Proświt“, starał się oprzeć swą ugodową politykę na ukrainofilach — tak że rozdział między Rusinami zaostrzył się jeszcze bardziéj. Do tego rozdziału przyczynili się nie mało obaj ci ruchliwi i bez zaprzeczenia patryotyczni mężowie — Ławrowski i Kowalski. Znałem obu, lecz nie sympatyzowałem ani z jednym ani z drugim. Kowalski był szorstki, przeceniający siebie, autokrata, a Ławrowski łagodny polityk. Pierwszy działał destruktywnie na Rusinów przez swę nietolerancyą dla wszysikiego, co nie szło po jego myśli, a drugi przez oczywistą chęć kupowania sobie ludzi różnemi materyalnemi obiecankami. I ani jeden ani drugi nie mieli wyższego poglądu na sprawę, wyższego polotu myśli, — słowem, ani jeden nie był tym przez wszystkich kochanym, wszystkich łączącym, o wszystko dbającym geniuszem narodowym, któregoby można podziwiać jak jaki obraz, któregoby można uznać bezpiecznie za powagę i iść za nim śmiało, dokądby prowadził. Kowalski opierał i opiera się dotąd na Niemcach-centralistach, a Ławrowski opierał się na polskiéj arystokracyi i obstawał za federalizmem. — I nie mogło się stać inaczéj, jak tylko tak, że ja, którego reminiscencye słowiańskie nie pozwalały na bratanie się z Niemcami, poszedłem za Ławrowskim, chociaż mu bardzo nie dowierzałem, a poszedłem dla tego, gdyż on dawał oparcie narodowemu stronnictwu i nawoływał do porzucenia wysokiéj polityki, a zajęcie się całą duszą narodową oświatą i wszystkiém tém, co nazywają pracą organiczną...“

„Oprócz gorączkowéj pracy w sprawie oświaty stronnictwo nasze nie spuszczało z oczu i ugodowéj polityki Ławrowskiego, po któréj spodziewaliśmy się nie mało.

Polityka ta upadała. Była ona i tak nie na rękę polskim zagorzalcom, a tu się pokazało, że za nią nie stoi nikt więcéj, tylko Ławrowski, kilku posłów i nierozwinięte jeszcze dobrze stronnictwo narodowe ruskie. Polacy cieszyli się, że dla nas nie będą potrzebowali robić ustępstw, spodziewając się, że nasze rozdwojenie samo skróci nam więzy — a my poczęliśmy się obawiać, że gdy nie przyjdzie do jakiego takiego kompromisu między nami a świętojurcami, to upadek Rusinów w Galicyi stanie się tylko kwestyą czasu. Wtenczas to Anatol Wachnianin wpadł na myśl, iż należy zawiązać polityczne towarzystwo pod dawną nazwą „Ruska Rada“, któreby zaliczało do członków wsystkich Rusinów, dla obrony zagrożonéj narodowości naszéj i pomówił o tém z O. Pawlikowem.“ Uznano potrzebę takiego towarzystwa, atoli wielu nie chciało doń przystąpić, uważając krok ten za abdykacyą z nadziei na samoistość narodowości ruskiéj. Ostatecznie atoli przyszło do zawiązania tego towarzystwa i wygotowano narodowy program i postanowiono założyć własny polityczny organ. Atoli świętojurcy poczęli głosić, że tu idzie o rozbicie „Rady ruskiéj“, poczęli burzyć, i wykluczyli z towarzystwa wszystkich narodowców, — Ławrowski zaś sam z „Rady ruskiéj“ wystąpił.

Niesnaski pomiędzy święto-jurcami a narodowcami wzmogły się — przyszło do tego, że ojciec walczył przeciw synowi, syn przeciw ojcu — tamten był Moskalem, ten narodowcem, lub odwrotnie. Św.-jurcy posunęli się do tego stopnia, że stronnictwo narodowe naznaczyli piętnem czarnéj zdrady. Krok ten „Rady ruskiéj“ pisze autor — dopełnił rozdziału ruskiego społeczeństwa i osłabił halicką Ruś na 10 lat, pozbywszy się sił znakomitych, pomiędzy innymi i takiego Włodzimirza Bawińskiego, późniejszego redaktora „Diła.“ Autor znowu doznał rozczarowania; już nie obawiał się tak Moskali i Polaków, jak walki pomiędzy samymi Rusinami. Przy nadarzonéj sposobności pojechał do Kijowa, aby tam się przypatrzeć pracy Rusinów. Zamieszkał w ławrze kijowskiéj; wieczorem wychodząc na miasto i odwiedzał Ukraińców. „Cicho, ukradkiem — pisze p. Ustyanowicz — jakoby pierwsi chrześcianie, zbierający się w katakumbach, schodzili się oni na umówione miejsce. I cóż oni tam robili? Czy konspirowali? Czy przygotowywali dynamitowe bomby i przygotowywali się do powstania? Pracowali oni nad ukraińskim słownikiem i ożywiali zamorzoną duszę muzyką ojczystéj mowy, z którą musieli się przed bożym światem i ludźmi ukrywać.

Naród, co kiedyś rozkazywał całéj Rusi; naród, co przelał morze krwi za swoją swobodę; naród, który zrodził Bohdanów i Doroszenków, co zrodził Nestorów i Tarasów — ten wielki, piękny, bohaterski naród leżał — za 200 lat zbratania się z Moskwą — „w okowach, ogłupiały, kadzidłami obkurzony,“ nie żył, nie umarł, nie śmiał podnieść oczu, bał się powiedzieć nie to, że żyje... bał się wyrzec słowa w swéj rodzinéj mowie! Po jego cerkwiach wygłaszano kazania po moskiewsku, mieszczan i kupców jego doprowadzili do żebractwa moskiewscy przybysze, a synów ich porozrzucano po całéj Rosyi, aby tylko nie na ojczystéj i nie dla ojczystéj ziemi pracowali...! I to miały być owe ideały, owo wielkie szczęście, które ja i drudzy przygotowaliśmy dla naszéj biednéj Galicyi? I to miała być owa swoboda, któréj spodziewali się Galicyanie? I za to mieliśmy my cierpieć krzywdę od Lachów i od naszego rządu? Rozstąp się ziemio!“ — A pomimo to Ukraińcy radzili, aby na Rosyą nie napadać, oni pragnęli sławy i zaszczytów dla Rosyi, oni byli za jednością z Rosyą — ale chcieli swobody dla swéj mowy i narodowości. A jednakowż denuncyowano ich, że dążą do separatyzmu, denuncyowano o polonofilstwo i o socyalizm — i rząd rosyjski uwierzył temu.

Biada autor nad Ukrainą — ale wiara, że „szcze ne umarła Ukraina,“ dodaje mu ducha. Powraca do Galicyi z tém przekonaniem, że Kijów tylko na oko więcéj zmoskwiczony, o ile Lwów spolonizowany. Choć ta Ukraina śpi, to śpi tylko tak, jak dobrze zorana i oziminą zasiana niwa pod śniegiem marcowym, wyczekująca pierwszego życiodajnego pocałunku słońca blizkiéj wiosny.

Powracając do Galicyi, j echał autor z jakimś wojskowym, z którym wdał się w rozmowę. Na pożegnaniu rzekł mu tenże: „Wy prawy! i jesli wy tolka nie budietie stawat' pratiw Rassii, to bud'tie uwierieny, szto my nie budiem prepiatstwawat' waszemu diełu.“ Ta odpowiedź daje autorowi pochop do następujących wywodów:

„Cudo i dziwo! Moskal to mówił, Moskal stary, nie mały dostojnik, a Polacy, w których interesie leży pomnożenie ruskiéj siły, nie tylko że nie uznają tego, ale wszelkiemi siłami starają się podkopać naszę siłę i nie dać jéj rozwinąć się, nie pamiętając o tém, że gdyby udało im się zniszczyć narodowość naszę w Galicyi, to zaginie ona i na Ukrainie, że wtenczas bezpowrotnie przypadnie rosyjskiemu żywiołowi 18 milionów Rusinów, a lawina 60 milionów Russów zgniecie bez pardonu rozdzieloną, bezsilną grupę Polaków. — Zadumałem się i żal mi było Polaków, że inaczéj nie postępują, że wpadają w drugą ostateczność, czepiają się nas bez rozwagi, czepiają w bojaźni śmierci i obejmują, oraz obezwładniają nasze ruchy, ciągną nas na dno wiru, z którego nie będzie ratunku. Jednakowoż nie straciłem jeszcze co do nich nadziei. Wierzyłem w rozum ludzki, wierzyłem w zastanowienie i rozmysł i miałem nadzieję, że z czasem i Polacy przejrzą i domyślą się, gdzie ich interes i siła.“ — W takim nastroju duszy powrócił autor do Lwowa.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Warszawa, 24 listopada.

(Sezon zimowy. — Kradzieże i rabunki. — Bezpłatne noclegi. — Odmówienie pozwolenia na loteryą fantową. — Koncert. — Teatr. — Gudowski.)

(K. R.) Od paru dni wstąpiliśmy w kompletny sezon zimowy, — zainaugurowały go śnieg, lubo dotąd jeszcze bardzo nie wielki, i mróz. Ten ostatni przyszedł nagle i odrazu daje nam się trochę we znaki, dochodząc już w murach miasta do 8 i 9 stopni. Taki początek zdaje się zapowiadać wczesną, stałą i ostrą zimę, a za taką w ślad przychodzi u nas zwykle ogromne zwiększanie się liczby kradzieży, rabunków ulicznych itp. przestępstw, których pierwszém źródłem bywa bardzo często brak dachu nad głową i brak kawałka chleba. Niebezpieczeństwo to w tym roku występuje tém groźniéj, że ogólna stagnacya, powodując zmniejszenie robót w fabrykach i warsztatach, pozbawiła wielu ludzi możności zarobkowania. Przeciw takiemu niebezpieczeństwu społeczeństwo radzić może tylko przez zapobieganie nędzy, przez zaspokojenie wedle możności najpierwszych chociażby potrzeb ludzi pozbawionych bez własnéj winy zajęcia. Z zadowoleniem téż zaznaczyć możemy, że przeświadczenie o téj prawdzie zaczyna przynosić owoce. Mamy do zanotowania dwa fakta o tém świadczące. Jeden z zamożniejszych przemysłowców warszawskich właściciel fabryki Hantke, zaczął od tygodnia wydawać w swojéj fabryce bezpłatne obiady, złożone z zupy i mięsa. robotnikom nie mającym zajęcia. Na obiady te przychodzi co dzień jak dotąd około półtorasta ludzi. Naturalnie są to tylko robotnicy z dzielnic bliżéj fabryki Hantkego położonych. Dobry ten przykład powinienby znaleść naśladowców, bo rzeczywiście nędza jest wielka, a nędza złym jest doradzcą, Jeżeli więc nie dobre serce i litość, to dobrze zrozumiany własny interes powinien być dostateczną pobudką do pójścia wskazaną drogą.

Drugą instytucyą, któréj Warszawa od dawna już potrzebowała a która w ostatnich dopiero czasach powstała, są noclegi bezpłatne. Za granicą istnieją one wszędzie, we wszystkich ludniejszych miastach zwłaszcza tam, gdzie jest więcéj fabryk. My jakoś dotąd na urządzenie bezpłatnych noclegów nie mogliśmy się zdobyć, a nie dla tego może, aby nie rozumiano należycie potrzeby takiéj instytucyi, ale raczéj z powodu, że inicyatywa miejscowa napotyka zazwyczaj w każdéj podobnéj sprawie na tyle szkopułów i trudności, że i największa energia się znuży i zużyje i po bezsilném szamotaniu się z przeszkodami nie do zwalczenia dochodzi do zniechęcenia, do apatycznego skrzyżowania rąk. Toć i niedawno jeszcze, kiedy warszawskiemu towarzystwu dobroczynności, mającemu bardzo szeroki zakres obowiązków, bo niesienie pomocy ubóstwu tak wielkiego miasta, jak Warszawa, odmówiono pozwolenia na urządzenie loteryi fantowéj, z któréj dawniéj towarzystwo miewało po kilka tysięcy rubli — w ogrodzie saskim odbyła się loterya fantowa na korzyść prawosławnéj ochrony, opiekującéj się kilkudziesięciu ledwie dziećmi. W takich warunkach nie można zbyt surowo sądzić społeczeństwa, które straciło wiarę w to, aby najsłuszniejsze nawet jego życzenia były uwzględnione, najelementarniejsze potrzeby zaspokojone. Noclegi bezpłatne na szczęście znalazły sobie orędowniczkę w żonie dzisiejszego oberpolicmejstra miasta Warszawy, pani Tołstoj. Dzięki jéj zainteresowaniu się sprawą, w ciągu bardzo krótkiego czasu powstały trzy takie noclegi, zapełniające się w noc po brzegi a nie mogące mimo to przygarnąć jeszcze bardzo i bardzo wielu cisnących się do nich kandydatów. Na pierwszą wieść o otwarciu noclegów ten i ów pospieszył z datkiem czy to w gotowym groszu, czy w naturze: chlebie, cukrze, herbacie itp. Tym sposobem Warszawa dowiodła, że umie poprzeć szlachetną inicyatywę i że w ogóle sprawa bezpłatnych noclegów nie jest dla niéj obojętną.

Oto są dwa jaśniejsze promienia na horyzoncie naszego życia, zresztą wcale nic wesołego.

Chwilowe ożywienie widzieliśmy tylko przed tygodniem, kiedy Warszawę dla przyjęcia udziału w koncercie studenckim nawiedzili Modrzejewska i Mierzwiński. Bilety na ten koncert zdobywano szturmem, a rozmaici spekulanci umieli wyzyskać to zainteresowanie się publiczności, sprzedając bilety po cenie w trój i czwórnasób wyższéj od oznaczonéj w afiszach.

Kiedy już mowa o sztuce, zajrzyjmy na chwilę do teatru, gdzie dotąd, jak wodził, tak wciąż jeszcze rej wodzi osławiony p. Gudowski. Zarzucają nam Rosyanie, że go nie lubimy dla jego rusofilskiego usposobienia. Mnie się zdaje, że inne chyba musi być źródło téj niechęci, skoro Warszawa bynajmniéj nie nienawidziła, ale owszem nawet lubiła dosyć jednego z jego poprzedników, Muchanowa, który był więcéj przecież niż rusofilem, bo rodowitym Rosyaninem. Z tego wniosek prosty, że o prezesach teatrów nie wyrabiamy sobie opinii, opartych na ich politycznych przekonaniach. Natomiast chcemy i mamy prawo chcieć, aby prezes teatru dbał o dobro instytucyi, na czele któréj stoi. Teatr nasz kochamy tém goręcéj, że jest to, jak na dziś, jedyne w Warszawie, prócz kościołów, miejsce, gdzie publicznie brzmi mowa polska. Otóż chodzi nam o to, aby na osobistości prezesa nie szwankował teatr, i chcemy, aby kierownik teatru dążył do podniesienia sceny naszéj, nie zaś, aby przez złą wolą, lub przez nieumiejętność, albo téż przez kaprys prowadził ją do upadku. Przy kierownictwie zaś dzisiejszém obawy podobne nie są płonnemi. To, co mówię, stwierdzam przykładem. Każda dyrekcya teatru, dbająca o kształcenie artystów, zachęca ich wszelkiemi środkami do interesowania się sceną. U nas zaś zabroniono artystom, nie biorącym udziału w sztuce, bywać na próbach. Ograniczono również możność bywania na przedstawieniach. Raz zdarzyło się nawet, że spełniający rozkaz prezesa woźny wyprosił z krzeseł siedzącego tam podczas próby Królikowskiego, którego młodsi koledzy prosili, aby im udzielił rad i informacyi. Sprawa ta nabrała rozgłosu. Królikowski podał się do dymisyi i cofnął podanie dopiero wtenczas, kiedy p. Gudowski napisał do niego list z przeproszeniem. Fakta i fakciki podobne dochodzą naturalnie do wiadomości publicznéj i nie mogą jéj, rozumie się samo przez się — usposabiać dobrze dla człowieka, grzeszącego co najmniéj brakiem taktu. A to przecież nie ma nic wspólnego z politycznemi ideałami p. Gudowskiego. Mógłbym przytoczyć i więcéj podobnych aktów administracyjnéj działalności p. G., ale o tém pomówię jeszcze kiedyindziéj cokolwiek obszerniéj.

Lwów, 24 listopada.

[Deputacya do Wiednia. — Komisya w sprawie wniosku p. Monańczuka. — „Nowy Prołom.“ — S. p. prof, Fangor.]

(a) Deputacya sejmowa do monarchy, mająca mu złożyć podziękowanie za udzieloną krajowi podczas powodzi pomoc, przyjętą będzie w Peszcie na prywatnéj audyencyi w dniu 4 grudnia, o czém marszałek krajowy członków deputacyi już zawiadomił.

W skład komisyi, wyznaczonéj przez radę szkólną krajową w sprawie wniosku p. Romańczuka, wchodzą ks. dr. Rudolf Lewicki, hr. Stanisław Badeni, ks. dr. Bazyli Ilnicki, dyrektor gimnazyum ruskiego, i inspektorowie szkólni Mandybur i Czarkowski. Według „Diła“ odbyła komisya ta już jedno posiedzenie, na którém przeprowadzono zasadniczą rozprawę ogólną nad poruczoną jéj sprawą. W rezultacie uchwalono zabrać się do zbierania dat statystycznych, któreby mogły posłużyć za podstawę do elaboratu komisyi.

Biadania „Nowego Prołomu“ na deficyt w kasie administracyjnéj, dają powód dziennikom rosyjskim do odezw, w których wzywają do poparcia wydawnictw russkich w Galicyi. „Noweje Wremia“ pragnąc przyspieszyć zbliżenie halicko-ruskiego narzecza z językiem moskiewskim, uważa za rzecz ważną, ażeby redagowane w Galicyi w duchu russkim gazety, stanęły silnie w kołach swych czytelników. Z tém wszystkiém zapewne „Nowy Prołom“ przestanie wychodzić, ale czy przez to „Słowo“ zyska? — wątpimy.

Zmarł tu wczoraj Jędrzéj Fangor, długoletni profesor prawa i administracyi na tutejszym uniwersytecie.

Berlin, 25 listopada.

[„Nordd. Allg. Ztg“ w sprawie sukcesyi brunświckiéj.]

(—) W kwestyi sukcesyi brunświckiéj bez staré się nie obędzie. Dostojni krewni księcia kumberlandzkiego użyli prawdopodobnie swych wpływów w celu poparcia praw jego, co spowodowało półurzędową „Nordd. Allg. Ztg“ do pokrzyżowania ich planów. — Zazwyczaj popada rzeczony dziennik przy takich sposobnościach w paroksyzm, w ktorym poczyna majaczyć, wypiera się własnéj przeszłości i wystawia się na śmiech i szyderstwo ludzi rozsądnych. Ten sam los spotkał dzisiaj rzeczony dziennik w tchnącym nienawiścią artykule wymierzonym przeciw księciu kumberlandzkiemu. Każdy półurzędowiec czystéj krwi odwołuje się do opinii publicznéj. Ale w mowie będący organ zapomina o swéj półurzędowéj roli, chcąc obrócić opinią publiczną, fabrykowaną w kuźni prasy liberalnéj, przeciw księciu.

Prawo następstwa księcia brunświckiego jest tak jasne i niewątpliwe, że przeciw niemu nic nie przemawia, chyba wstręt tych wszystkich, którzy z zasady są przeciwnikami wszelkiéj sukcesyi. Ale gdyby ci sprawę rozstrzygać mieli, w takim razie prawo spadkowe raz na zawsze ustaćby musiało. Zawsze jednak i to uznać należy, że i „Nordd.“ prawa księcia kumberlandzkiego zaczepić nie śmie; przyznać go tylko nie chce z powodów politycznych. Jakież to są te powody polityczne? Muszą one być bardzo ważne, kiedy mają unieważnić dawne i poręczone prawa panujących. Półurzędowy oskarzyciel mówi najprzód: „Książę kumberlandzki jest dawnym, nieprzebłaganym wrogiem cesarza i cesarstwa.“ Ależ to słowa wypowiedziane na wiatr; gdzież są dowody na to? Półurzędowy dziennik nie wiedząc, co począć, powołuje się na list księcia z roku 1878, w którym tenże po śmierci ojca obstaje przy wszystkich swych prawach do Hanoweru. Ależ to powoływanie się niczego nie dowodzi, bo ten sam książę w nocie, jaką ogłosił, przyrzekł panować w Brunświku według przepisów konstytucyi rzeszy, a w téj obietnicy leży już implicite zrzeczenie się Hanoweru. — Chociażby nawet książę jak najwyraźniéj zrezygnował z Hanoweru i zgodził się na jego aneksyą, jeszczeby według tego dziennika przeróżne skrupuły i wątpliwości opierały się jego uznaniu. Ale jakież na Boga? Otóż ciąży na nim wina, że zwolennicy jego są hospitantami tego centrum, na którego czele stoi Windthorst.

Imię Windthorsta według przysłowia: „odisse quem laeseris“ sprawia na „Nordd.“ to samo wrażenie, jak szmat czerwony w arenie. „Nordd.“ wtedy w formalny szał popada. Dla tego téż dzisiaj bredzi, że centrum jest takim wrogiem państwa, jak „frakcya polska i alzacka;“ dla tego

---

(4)

FRESKI.

POWIEŚĆ PRZEZ OUIDĘ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 272.)

Cóż miałem jéj powiedzieć? Nic innego, tylko prawdę; a prawdą jest, że nie mam ubrania — ani kawałka ubrania, stósownego do wejścia w towarzystwo. Wyznanie to dla wielu byłoby nadmiarem upokorzenia, mnie prawie nic nie kosztowało.

— Czemuż pan — zapytała z nowém zdziwieniem — nie zatelegrafujesz po swoje rzeczy do Rzymu? Kamerdyner mógłby je tu panu przysłać.

Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu..

— Muszę pani całą prawdę wyjaśnić — odpowiedziałem — a ta jest, że kamerdynera nie mam, a ubioru wieczornego nie posiadam ani w Rzymie, ani nigdzie. Myślałem, że p. Hollys uprzedził panią o niedostatku mych funduszów i o tém, że byłem zagrożony głodową śmiercią, gdyby nie nastręczona mi praca w pani zamku.

Na te słowa lady Charterys zbladła, co mię, nawiasem mówiąc, utwierdziło w tém przekonaniu, że nie używa sztucznych środków do upiększenia swéj cery, i że jéj rumieniec świeży jak listek różany jest całkowicie samorodnym.

— Ach, jakże mnie to boli! Jakże mi przykro! — szepnęła z rozpaczą zupełnie tak, jak gdyby była sprawczynią mego ubóstwa. — Ale czyżbym nie mogła?... Czy nie można kupić? Ja panu dostarczę pieniędzy, ile potrzebujesz.

— Wybacz pani — przerwałem nieco urażony — dopóki jestem tutaj, niczego mi nie potrzeba. Zmuszony byłem tylko wyjaśnić pani moje położenie, aby nie być posądzonym o nieczułość na uprzejme jéj zaprosiny — to wszakże nie nadaje pani prawa sprawiania mi ubioru, jak pani sprawiasz liberye upudrowanym lokajom, zapełniającym jéj przedpokoje. Skoro ukończę podjętą tu pracę, wolno będzie pani ofiarować mi nagrodę, jaką pani sama wraz z areopagiem swych przyjaciół osądzisz za właściwą; jeżeli przeciwnie pani nie będziesz zadowoloną, wtedy nie żądam żadnego wynagrodzenia; zawsze jeszcze pozostanę jéj dłużny za ten rok, spędzony na miłéj pracy, z umysłem wolnym od trosk codziennych, towarzyszących ubóstwu.

Lady Charterys za całą odpowiedź uprzejmie mi się ukłoniła i wyszła.

Miałem poczucie, że w tém naszém spotkaniu zwycięztwo po mojéj zostało stronie, co nie lada było tryumfem dla człowieka, nie posiadającego ubrania.

Lady Charterys nie wyobrażała więc sobie dotychczas, że może istnieć człowiek bez fraka i kamerdynera! Odtąd przynajmniéj nie będzie uważała mnie za równego z kupcami i fabrykantami w Londynie, Paryżu lub Wiedniu, którzy jéj potrzebnych rzeczy dostarczają; tym z pewnością na tak koniecznych przedmiotach nie zbywa. — Co do mnie, surducik mój moltonowy w lecie, a bronzowy aksamitny w zimie całkowicie mi wystarcza. Czemuż tylko, niestety! nie posiadają przymiotu wiecznotrwałości?

Lady Hermina Lotrobe do swéj siostry lady Lotrobe w Cloitres, przy Chesterfield.

Droga moja Dolly! Mamy tu pośród nas w Milton-Ernest istotę tak rzadkiéj piękności, że nic podobnego w życiu mojém nie widziałam: jest to malarz Rzymianin. Erma sprowadziła go do wymalowania sali balowéj we freski. I ty z pewnością nie znasz nikogo, kogoby można z nim porównać, wygląda jak obraz, któryby z ram wystąpił. Czy podobna, żebyśmy całą przeszłą zimę w Rzymie przepędziły i jego nigdzie nie widziały? Jest nadzwyczajnie dzikim, co mu jeszcze dodaje uroku. Zamyka się przed nami w sali, gdzie pracuje nad freskami. Jeżeli przypadkiem spotka się go na spacerze w parku lub gdzieindziéj, kłania się z daleka i ucieka czémprędzéj, jakby nas brał za jakie zwierzęta drapieżne. Na moje usilne prośby Erma zdecydowała się zaprosić go na obiad; nie chciał przyjść. Co już przechodzi wszelką miarę dzikości.

Tobby łaje nas, że zanadto chcemy go uważać za gentlemana, na jakiego zaiste więcéj niż ktokolwiek wygląda. Wszakże teraz wszelkiego rodzaju artyści wszędzie są przyjmowani. W zeszłym tygodniu u księcia dwóch aktorów było na wieczorze. Smiertelnie się tutaj nudzimy, co po części przypisać można obecności Tobby, która, jak stary kot na myszy czatuje na sposobność sprzeciwiania się każdemu. Erma natomiast zawsze jest niezmiernie uprzejma. Jakżebym pragnęła widzieć Cię tu wśród nas! Oczekujemy także wkrótce Henryka Hollys, wiesz, jaki on rozumny i dowcipny, choć także lubi czasami trochę gderać. Na złość Rzymianinowi za jego odmowę, Erma kazała o czwartéj podać herbatę w sali balowéj; tym sposobem nie mógł już nam uciec i raz zdobyty, okazał się nader ujmującym i powolnym — opowiadał nam różne śliczne historye, śpiewał zachwycające włoskie piosenki, które mi przypomniały te, cośmy słyszały w Neapolu z towarzyszeniem mandoliny, czy pamiętasz? Nadto zeszkicował nasze portrety i ofiarował je nam na pamiątkę. Ja byłabym wolała, żeby był mój dla siebie zachował — ale mam nadzieję, że drugi egzemplarz odrysuje z pamięci. Myślałam zawsze, że Włosi tacy ugrzecznieni i nadskakujący dla kobiet — ten przynajmniéj nie grzeszy zbytkiem grzeczności. Pozwolił sobie wypalić nam wszystkim dość ostre prawdy. Erma wściekała się ze złości. Rok tu jeszcze cały zabawi, przez zimę zostanie zupełnie sam; ale do zimy jeszcze daleko.

Erma wybiera się do Cannes, zamierza odbyć tę podróż swym jachtem „Glaukus“ zwanym i zaprasza mnie ze sobą — zapewne przystanę.

Leone Benzo do przewielebnego Eccelino Ferraris.

Drogi mój, czcigodny przyjacielu! Dni schodzą jednostajne i do siebie podobne — praca moja postępuje, o ile na to niestała pogoda pozwala, ukończyłem już sześć kartonów — plany dwunastu pozostających majaczą się dopiero w mojéj wyobraźni. Gdy zamknę oczy, widzę przed sobą naszę wioskę, okoloną pasmem kasztanów i dębów; opodal piętrzą się złomy szarego marmuru i czerwonego porfiru, dołem ściele się w wązkie pasy prosem zasiana i zasadzona kawonami i bobem niwa zdobyta pracą ludzką na nieurodzajnym skalistym gruncie. Snują się przedemną piękne nasze wiejskie dziewoje, smagłe i zręczne, z piersią bijącą pod muszlinową chusteczką, niosące na głowach kamienne dwuręczne do greckich amfor podobne dzbany.

Serce moje wespół z wyobraźnią do Was się wyrywa. Ach! ojcze, jakżebym pragnął usieść przy Was na waszym ganeczku obok wielkich modrzewiów, gdy zmrok od tutejszych dni jaśniejszy, zapada błękitny, srebrzysty, świetlany — a chmara świętojańskich robaczków, jakby rosa z gwiazd, pokrywa liście harbuzów i kapusty! Gdybym miał dość pieniędzy, aby żyć z własnych funduszów, a Wam nie być ciężarem, nigdybym nie był opuścił cichego naszych gór ustronia.

Zbytek, jaki tu panuje, staje mi się wstrętnym: kobierce, odgłos stąpań głuszące — niezliczone zastępy sług, usiłujące uprzedzić wszelkie życzenia — jedzenie bez końca, obrachowane chyba na apetyt przedpotopowych olbrzymów — ta gawiedź strojna, wykwintna, próżniacza, co jak w panoramie przesuwa się tutaj, a składa się z ludzi z gruntu i powierzchowności tak nieznośnie do siebie podobnych — wszystko to razem nerwy mi rozstraja. Nie pomoże zamykanie się na klucze i rygle, nie podobno uniknąć wpływu tego, co nas otacza, dom każdy podobnie, jak miasto, ma swą właściwą cechę i atmosferę, którą się oddychać musi. A przytém powietrze tutaj dla mnie za ciężkie, chodzę na wpół senny, bez słońca przestaję być samym sobą! Nawet te chmury szare, ołowiane, co wiecznie tu niebo zasłaniają, czyż zniosą porównanie z naszemi, które rozszalałe wichrem pędzone, ognistemi smugi prute, piętrzą się na kształt alpejskich szczytów, a potém pod wieczór, gdy burza minie, niezrównaną potęgą i jaskrawością kolorytu zachwycają oko! — Tutejsze podobne są do rozpostartéj nad głowami pierzyny, trudnoby jednostajna ich bez-

prawi smalone duby o „protestanckiém cesarstwie“, którego najczynniejszym i najzdolniejszym przeciwnikiem jest Windthorst. W tém odezwaniu się o „protestanckiém cesarstwie“ widoczne jest odwoływanie się do tych sfer, na które artykuł ma podziałać; ażeby zaś wszystkich zagorzalców protestanckich poszczwać na księcia, wciąga półurzędowy organ do debaty i Rzym i zarzuca Stolicy św., że za uprzejmość rządu pruskiego wcale się nie wywzajemnia. Do tego pelemele łączy straszliwą pogróżkę dla małych i dużych dzieci: 45 milionów Niemców czeka niechybna zguba, jeśli Brunświk stanie się główną kwaterą intryg i knowań welfowskich. Nawet „Kr. Ztg.“, któréj język „Nordd.“ wydaje się zbyt pieprznym i sympatycznym, nie chce się zgodzić na cały artykuł.

Któżby nie przyznał, że wszystkie trony zachwieją się w swych posadach, jeśli teorya przez „Nordd.“ głoszona przyjętą zostanie? Niech tylko ten lub ów książę należący do związku ma nieszczęście niepodobać się, niech się pokaże, że członek centrum jest jego stronnikiem, a niechybnie utraci prawo sukcesyi. „Nordd.“ zaproponuje w jego miejsce kogoś „według serca“, albo zaanektuje kraj na rzecz cesarstwa, Tak daleko zaszli półurzędowcy w 14 roku po utworzeniu rzeszy. — Ale gdy się bliżéj przypatrzymy, cała ta półurzędowa intryga zadokumentuje się jako obłuda grubego kalibru. „Nordd.“ przeciw następstwu ks. Kumberlandzkiego oświadczyła się zaraz w pierwszéj chwili, a teraz chce to oświadczenie powodami śmiesznemi upozorować. Ale chociażby książę nicość i bezzasadność tych wszystkich powodów wykazał jasno, jak na dłoni, „Nordd.“ nie dopuściłaby go do tronu, bo jedynym i prawdziwym powodem jéj oporu jest — powiększenie Prus i jak najprędsze ziszczenie unifikacyi państwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Według doniesień z Petersburga, niespodziana dymisya gubernatora siedleckiego, jenerała Moskwina, została głównie tém spowodowana, że pomieniony gubernator nie potrafił ani przewidzieć, ani też przeszkodzić podpisywaniu przez Unitów podlaskich adresu do Papieża z zażaleniami na ucisk ze strony władz rosyjskich.

— Z kraju „północno-zachodniego“ niejaki „Russkij z Litwy“ pisze do „St. Petersb. Wied.“ o popłochu wśród Rosyan tam mieszkających, jaki powstał z powodu pogłosek, że przepisy, wzbraniające Polakom nabywania majątków w tym kraju, — mają być zniesionemi.

Jeżeli wnikniemy — mówi między innemi p. Russkij — w położenie obecne rosyjskiego ziemianina i włościanina w kraju północno-zachodnim, z łatwością się przekonamy, że ten i tamten znajdują się jeszcze pod wpływem polskich ziemian i szlachty polskiéj. W ciągu ostatnich lat 20tu żywioł rosyjski tak nieznacznie się zakorzenił wśród ludności wiejskiéj, że dość zwiedzić pierwszy lepszy powiat w Grodzieńskiém, niektóre części guberni mińskiej i wileńskiéj, ażeby poczuć, że się znajdujemy w Królestwie Polskiem, ażeby usłyszeć panujący język polski, i to tak dalece, że rodowity włościanin rosyjski zmuszony jest przekręcać mowę ojczystą, makaronizując ją wyrażeniami i zwrotami polskiemi.

W skutek téj korespondencyi „St. Petersb. Wiedomosti“ poświęcają sprawie rzeczonych przepisów cały artykuł naczelny. Autor jego twierdzi, że żaden z jenerał-gubernatorów, jacy byli po hr. Murawiewie i jenerał-adjutancie Anniekowie, nie podnosił kwestyi niewłaściwości przepisów, żywioł polski krępujących. Senat tylko (w r. z.), gdy przedstawiono mu warunki licytacyi, obejmującéj cztery skarbowe młyny wodne we wsi Sewerynówce na Podolu, wyraził zdanie, że przepisów, w mowie będących, nie należy stósować do „artykułów czynszowych,“ zostających w posiadaniu skarbu. W obec tego minister dóbr państwa zmuszony był udać się do tronu z prośbą o najwyższe pozostawienie przepisów w dawnéj mocy, a zarazem kwestyą tę przedstawił do roztrząśnięcia ministrowi spraw wewnętrznych i jenerał-gubernatorom zachodnich guberni. Wszyscy przedstawiciele wyższéj władzy rządowéj wyrazili swe głębokie przekonanie o konieczności pozostawienia dawnych przepisów w zupełnéj mocy bez żadnych wyjątków. Wprawdzie nie obyło się i tu bez pewnych „powiewów“ — jak się wyraża dziennik petersburski — gdyż jeden z administratorów dowodził, że prawa, krępujące żywioł polski, już są nie na dobie, i że nawet szkodzą państwu w materyalnym względzie. Wyższa wszakże władza administracyjna zawyrokowała, że szkoda ta nie jest wielką. Uznano tylko za potrzebny — wyjątek dla włościan wyznania katolickiego. Dziennik ten dowiaduje się, że minister dóbr państwa przychylił się do zdania ministra spraw wewnętrznych i miejscowych jenerał-gubernatorów i do rozwiązania kwestyi, zgodnego z temi opiniami.

„Pragnienie rządu“ — kończą „St. Pet. Wiedomosti“ — głębokiego zakorzenienia żywiołu rosyjskiego w guberniach zachodnich i niedopuszczenia tam pod żadnym pozorem rozwoju wpływu polskiego nie ulega żadnéj wątpliwości. Zkądbykolwiek wychodziły pogłoski wręcz przeciwnéj natury, nie należy im wierzyć.

— „Nowoje Wremia“ biada, że pomiędzy urzędnikami w tak zw. kraju zachodnim znajduje się jeszcze zbyt wielki procent katolików i Polaków „innych“ wyznań (ewangielików, mahometan). Dodawszy do liczby téj jeszcze żydów, stósunek, zdaniem dziennika rosyjskiego, jest anormalny. „Tacy mahometanie — pisze „Nowoje Wremia“ — nie mają w sobie już nic tatarskiego okrom religii i nawet nie rozumieją języka, w jakim od czasu do czasu mułłowie odprawiają nabożeństwo. Nie można również identyfikować zawsze katolików z Polakami, zwłaszcza w takim kraju, gdzie od dawna już jest mowa o wprowadzeniu rosyjskiego języka do dodatkowego katolickiego nabożeństwa i gdzie znajdują się duchowni katoliccy, notorycznie przez Polaków prześladowani. Nie mówimy już o przykładach odwrotnych, o byłych katolikach, którzy pozornie przyjęli prawosławie, obojętnych na wszystkie religie, ale pozostających w duszy zawziętemi wrogami wszystkiego, co rosyjskie. Przypomnimy nakoniec, że i luteranizm sam przez się nie wiele znaczy. Ukrywają się pod nim nieraz neofici z żydów, zupełnie przejęci duchem polskim, jak tego dowiodło ostatnie polskie powstanie. Że osób czysto polskiego pochodzenia, jakąkolwiekby religią wyznali, nie byłoby dobrze dopuszczać w kraju zachodnim i na wyższe urzędy i na najniższe, to nie ulega wątpliwości i polityka hr. Murawiewa, który sprowadził tu urzędników rosyjskich, nie utraciła jeszcze i teraz swojego zasadniczego znaczenia“. „Nie powinno więc być w niektórych biurach, zwłaszcza wpływowych, osób polskiego pochodzenia — należy ustanowić pewien stosunkowy procent Polaków do procentu Rosyan, tak, ażeby granica ta nie była nigdy przekraczaną“.

NIEMCY.

* Berlin, 26 listopada. (Telegram.) Komunikacya. Na mocy umów między jednym z rederów w Rydze i administracyami kolei Rygo-Mitawskiéj i Libawo-Romnijskiéj nastąpi od 1 (13) grudnia podczas miesięcy zimowych komunikacya morska bezpośrednia z Londynu, Hull, Newcastle, Antwerpii, Havre, Bordeaux, Lubeki i Kopenhagi drogą przez Libawę z Rygą, i odwrotnie za zniżoną taryfą.

— Piszą z Bremerhafen pod dniem 25 listopada, że na postępowaniu sądowém trybunału morskiego, dotyczącém zderzenia się parowca „Hohenstaufen“ z korwetą „Sophie“ komisarz cesarski wniósł o odebranie patentu kapitanowi statku „Hohenstaufen,“ Winterowi. Wyrok ogłoszony zostanie dnia 9 grudnia o godzinie 12.

— Strücker. „Elberf. Ztg.“ donosi, iż dawniejszy poseł sejmowy i prezes Izby handlowéj, Fr. Wilh. Strücker, zakończył życie.

— Żydowska ludność w cesarstwie niemieckiém wynosi według obliczeń z r. 1881: w Berlinie 54,000, w Wrocławiu 17,690, w Hamburgu 16,000, w Frankfurcie 13,850, w Poznaniu 7000, w Królewcu 5300, w Kolonii 4600, w Monachium 4200, w Manheimie 4000, w Strasburgu 3550, w Hanowerze 3500, w Lipsku, Führt i Moguncyi po 3300, w Norymberdze 3000, w Szczecinie 2400, w Dreznie, Sztutgardzie i Wyrcburgu po 2300, w Mühlhuzie, Bytomiu i Kempnie (w Pozn.) po 2200, w Altonie 2000. Stósunek odsetkowy po miastach polskich, nie liczących 2000 żydów, jest następujący: w Kempnie 35 procent, w Szamotułach 22 proc., w Czarnkowie i Wrześni 20 proc., w Ostrowie 18 proc., w Pleszewie i Lesznie 16 proc., w Krotoszynie 13 proc., w Inowrocławiu 12 proc., w Poznaniu i Gnieźnie 11 proc., w Fürth 10½ proc, w Frankfurcie n. M., w Bytomiu i Friedbergu (Hesya) po 10 proc., w Rawiczu 9 proc., w Bingen 7 proc., w Wormacyi, Alzey i Wrocławiu po 6 proc., w Moguncyi i Berlinie po 5 proc., w Wyrcburgu 4½ proc., w Królewcu 4 proc., w Hamburgu i Strasburgu po 3½ proc., w Norymberdze i Mühlhuzie po 3 proc.

Z tego wykazu widać, że kraje, osiadłe przez ludność polską, mają najwięcéj żydów.

— Książę Bismarck w odpowiedzi na telegram powitalny ewangielickiego stowarzyszenia robotników w Langendree oświadczył, iż reformę socyalną przeprowadzić jedynie zdoła władza monarchiczna, która stoi po nad zmieniającemi się i spór ze sobą toczącemi stronnictwami teraźniejszości.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 listopada. Z powodu 50-letniego jubileuszu służbowego p. ministra wolny, hr. Bylanda, przybył wczoraj cesarz do gmachu ministerstwa wojny i wyraził osobiście jubilatowi życzenie. Daléj złożyli mu powinszowania arcyksiążęta. Od arcyks. Albrechta, przebywającego w Arco, nadszedł nadzwyczaj wyszczególniający telegram. Cesarzewicz przyłączył się do deputacyi wojskowéj, prowadzonéj przez jenerała hr. Neipperga. Cesarz niemiecki polecił wyrazić jubilatowi swoje życzenia. Pruski minister wojny nadesłał list gratulacyjny. Również pp. ministrowie hr, Taaffe, Tisza. Kallay i Fejerwery, a także cudziemscy attachés wojskowi, pod przewodnictwem swego dziekana, złożyli hr. Bylandtowi powinszowanie. P. minister wojny przyjmował daléj deputacyą członków ministerstwa wojny pod przewoddm Szevetenyego, który miał przemowę do jubilata, sławiąc jego liczne sukcesa, następnie deputacyą pod przewodnictwem szefa sztabu jeneralnego Becka, który kładąc nacisk na ważne reformy, przeprowadzone ostatniemi czasy, powiedział, że hr. Bylandt zapewnił sobie na zawsze w dziejach armii, tudzież całego państwa wybitne miejsce. Minister wojny podniósł w swojéj odpowiedzi z najwyższą wdzięcznością świadome celu współdziałanie sztabu jeneralnego i oświadczył, iż liczy i nadal także na niezamąconą niczém harmonią pomiędzy sztabem jeneralnym a ministerstwem wojny. W odpowiedzi na przemowę wiceadmirała Sternecka, który stanął na czele deputacyi marynarki, podniósł jubilat znakomitego ducha, ożywiającego korpus oficerów marynarki i dzielne zachowanie się floty. Depulacyi armii pod przewodnictwem jenerała Neipperga, do któréj, jak powiedziano wyżéj, przyłączył się także cesarzewicz, podziękował hr. Bylandt nie wyszukanemi, lecz serdecznemi słowy i zakończył okrzykiem na cześć cesarza i jego domu, który to okrzyk zebrani powtórzyli z zapałem.

FRANCYA.

* Pozwolenie na rozwody sprowadziło sądom paryskim tyle pracy, że sobie rady z nią dać nie mogą. W I. i IV. Izbie nadeszło w ostatnich 4 tygodniach 200 podań o rozwody i 560 podań żądających zamienienia dotychczasowéj separacyi na rozwody. Mimo to liczba podań o separacyą a mensa et thoro nie jest mniejszą, niż dotychczas.

— Zamek hr. de Breteuil pod Rambouillet spłonął w znacznéj części. Spaliły się wszystkie meble, biblioteka i dyamentowe kolie hrabiny, szacowane na 200,000 fr.

WŁOCHY.

* Prof. Gennarelli prosi w „Popolo Romano“ Ojca św., aby pozwolił także świeckim słuchać prelekcyi o językach wschodnich w Propagandzie. Odbitki tego listu na eleganckim, zbytkownym papierze wykonane, posłano Ojcu św., kard. Jacobiniemu i msgr. Bioccali.

— Kardynałowi Massaja przesłał król Humbert z prośbą o przetłómaczenie dwa listy, jakie otrzymał od dwóch etyjopskich monarchów.

— Święta kongregacya propagandy, radzi podobno nad tém, czyby należało udać się do konferencyi berlińskiéj z prośbą o poręczenie wolności katolickiéj religiii w Kongo. Misye katolickie w Kongo, pozostawały dotąd pod opieką portugalską; fundacya ich sięga po za rok 1500; apostolskim wikaryuszem w téj misyi jest O. Antoni Carrie z kongregacyi św. Ducha. Stolicę biskupią Sto Salvador da Congo utworzył Klemens VIII w roku 1491. Obecnie Biskupem jest tam Tomasz da Silva Leitas y Castro.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dzieje się w miesiącu listopadzie r. p. 1884.

W Sremie odbył się termin przedwstępny przeciw ks. prob. Zmurze z Gogolewa, oskarżonemu o przestąpienie praw krajowych za to, że bez pozwolenia Kubetschacka udzielił choremu w Książu ostatnich Sakramentów św.

— W powiecie kościańskim kazano w przeciągu tygodnia opuścić parafią osieroconą księdzu, który chciał nieść pomoc opuszczonym parafianom.

— W parlamencie zasiada równocześnie 24 socyalistów.

Cholera.

Paryż, 24 listopada, wieczorem. Od północy do dzisiejszéj godziny 6téj wieczornéj umarło tutaj na cholerę ogółem tylko osób sześć.

Paryż, 25 listopada. Wobec niemal zupełnego wygaśnięcia cholery prefekt departamentu Sekwany postanowił nieogłaszać odtąd biuletynów cholery.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 26 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał prezydentowi senatu w sądzie nadziemiańskim, tajnemu radzcy sprawiedliwości Weyersowi w Kolonii, order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

* **Na Czytelnie ludowe.** Z przeniesienia 40 marek. Zebrane w restauracyi p. Sujeckiego 1 markę. — Razem 41 marek.

* **Na wystawienie kościoła w Gryżynie.** Z przeniesienia 71,75 marek. L. Kramarkiewicz 10 marek. — Razem 81,75 marek.

* **Na teatr polski.** Zebrane w restauracyi p. Sujeckiego 1 markę odesłaliśmy komu należy.

* **„Hołd Pruski“**, obraz naszego mistrza Matejki, wystawiony jest na sali bazarowéj od 16 b. m. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10 zrana do 4 po południu; w niedzielę i święta zaś od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 1 markę, uczniowie i dzieci 50 fen.

* **Teatr.** Jutro komedya Zalewskiego „Górą nasi“.

W sobotę dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro“.

W niedzielę komedya Świderskiego „Nowy dziedzic“ i operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“.

We wtorek 2 grudnia dramat Ohneta „Właściciel kuźnic“.

* **„Potop“**, nowa powieść Henryka Sienkiewicza, którą niebawem rozpoczniemy drukować w feletonie pisma naszego, powstała jeszcze w ciągu pracy nad „Ogniem i mieczem“. Jak pierwsza powieść z taką prawdą odsłoniła wielką ranę naszych dziejów, otwartą w wojnach kozackich, tak przedmiotem drugiéj będzie katastrofa, która spadła na Polskę, skutkiem powierzchownego tylko zasklepienia téj rany: potop poczwórnego najazdu w czasie wojny szwedzkiéj i wydobycie się z tego potopu, dzięki tylu potężnym dźwigniom moralnym, stanowiącym typowe cechy naszego indywidualizmu narodowego. Tak więc nowa powieść będzie niejako dalszym ciągiem pierwszéj, a raczéj spodziewać się w niéj możemy kreacyi, do któréj „Ogniem i mieczem“ było tylko obszernym przedsionkiem; ten charakter dalszego ciągu uwydatni się już, jak słyszymy, nawet zewnętrznie w wprowadzeniu niektórych postaci, które wszystkim czytelnikom pierwszéj powieści tak żywo utkwiły w pamięci i wyobraźni. Sam jednak przedmiot „Potopu“ okazuje, że na pierwszy plan wysunąć się tu muszą nowe postacie, nowe typy naszych i wrogów, a jak punktem kulminacyjnym nowéj kreacyi ma być konfederacya Tyszowiecka, wydobywająca naród z odmętu potopu, tak około jéj bohaterów skupi się zapewne główny interes powieści.

* **Z powodu** śniegu spóźniają się znacznie pociągi kolejowe. Pociąg kuryerski z Torunia, który tu przybywa zwykle o godzinie 12 minut 47 w nocy, spóźnił się wczoraj o 89 minut.

* **Sędziowie handlowi.** Z dniem 1 stycznia 1885 r. ustępują z urzędu sędziów handlowych pp. Annuss i Kaatz, oraz ich zastępcy pp. dyrektor Guttmann i radzca miejski Schmidt. W ich miejsce mianowani zostali pp. Guttmann i Schmidt resp. księgarz Rehfeld i kupiec Maurycy Milch.

* **Z nastaniem** zimy rozpoczęły się i kradzieże paletotów po restauracyach. Przedwczoraj po południu popełniono pierwszą w tym roku podobną kradzież. Przestrzegamy więc publiczność, aby się miała na baczności.

* **Donosząc** o śmierci ś. p. ks. Leona Sapiehy, ojca księżny Ferdynandowéj Radziwiłłowéj, pisze tutejszy „Tageblatt“, jakoby zmarły zasłużył się w wysokim stopniu około budowy galicyjskich kolei. Myli się „Posener Tageblatt“, bo książę Leon Sapieha, którego ma na myśli, były marszałek krajowy, zmarł już przed 6 laty w Krańczynie.

* **Ślub.** W Jutrosinie pobłogosławiony został w dniu 24 b. m. związek małżeński pomiędzy p. dr. Bolesławem Gryglewiczem a panną Elżbietą Neymanówną, córką Leopolda i ś. p. Wandy z Szlejów ze Ślązkowa. Aktu kościelnego dopełnił brat pana młodego, ksiądz Edmund Gryglewicz.

* **Berlin.** W tych dniach złożyli tu egzamina: p. Rejewski na asesora, p. Antoni Sobociński z Chełmży na budowniczego rządowego.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 27go listopada św. Waleryana B.

Wschód słońca o godz. 7 minut 45. Zachód o godzinie 3 minut 50.

TELEGRAMY.

Berlin, 26 listopada. W obiedzie danym dziś na cześć Stanleya i technicznych członków, zasiadających w konferencyi, wzięło udział około 275 osób. — Negri mówił w języku niemieckim o zasługach Niemiec pod względem umiejętności, wspomniał o Humboldzie i Ritterze i oświadczył wśród rzęsistych oklasków, że powie swym ziomkom, iż Niemcy, jak w owém starożytném dziele sztuki torują jak Herkules drogę muzom. Coëllo wzniósł toast na cześć niemieckich podróżników, na Bastiana i Stanleya. — Ostatni opowiadał, jak przyszedł do tego, iż podjął wyprawę w celu wyszukania Lewingstona, mówił o przyjęciu pierwszéj wiadomości o jego wielkich odkryciach i położył na to przycisk, że przyszłość Afryki należy do chrześciaństwa i jego cywilizacyi. Virchow pił na zdrowie Montegazza a ten na sojusz polityki z umiejętnością.

Berlin, 26 listopada. „Nordd. Allg. Ztg.“ potwierdza wiadomość, że wydział lekarski w piśmie wystósowaném do prof. Schweningera oświadczył, iż pozostawać z nim będzie nadal tylko w stósunkach urzędowych i prawem przepisanych; półurzędowy organ dodaje, że przeciwko temu krokowi wydziału powzięto kroki zaradcze.

Petersburg, 25 listopada. Dwór carski przeniósł się dziś tu dotąd.

Bordeaux, 25 listopada. Tutejszy dziennik „Gironde“ donosi, że aresztowano w Pauillac na łodzi transportowéj „Ville de St. Nazowe“ czterech majtków, podobno narodowości niemieckiéj, z okrętu włoskiego „Berna“, oskarżonych o to, iż w Santander mieli zamordować swego kapitana. Osadzono ich w tutejszym więzieniu i stawiono do dyspozycyi konsulowi włoskiemu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Biblioteka kaznodziejska“.** Szanownemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na Prospekt Księgarni Katolickiéj, dołączony do wczorajszego numeru pisma naszego na „Bibliotekę Kaznodziejską“ redagowaną przez ks. Stagraczyńskiego, proboszcza z Wonieścia. Jest to już tom piąty tego cennego czasopisma, jedynego w całéj Polsce, specyalnie kaznodziejstwu poświęconego, a jak słusznie mówi ks. Stagraczyński w prospekcie, że „w Niemczech każda prawie dyecezya posiada takie czasopismo, czemuby tak rozległa ziemia jak Polska, nie miała zapewnić bytu choć jednemu tylko wspólnemu organowi?“

Niestety, na pierwsze cztery roczniki, które dla braku prenumeratorów z przerwą wychodzić musiały, zaledwo 200 abonentów się zebrało, co nawet kosztów druku i papieru nie pokryło. — Spodziewamy się że obecnie, gdzie cena (6 marek 60 fen.) jest nader przystępną oraz praktyczne urządzenie zeszytów, spowoduje licznych odbiorców, a nawet sądzimy, że każdy duchowny będzie prenumeratorem na „Bibliotekę Kaznodziejską“. O doborze kazań daje dostateczną rękojmią doświadczenie i znajomość rzeczy tyle zasłużonego na polu kaznodziejskiem ks. proboszcza Stagraczyńskiego. — O punktualności zaś w wychodzeniu zeszytów i rozsyłce tychże świadczy znana akuratność i sumienność Księgarni Katolickiéj w Poznaniu, do któréj wyłącznie prenumeratę nadsyłać należy. — Nazwiska prenumeratorów drukowane będą na okładkach każdego zeszytu jako i w „Kuryerze Poznańskim“.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 listopada.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pągowski z Królestwa Polskiego, Borowski z Kamienicy, Pleciński z Lutyni, Elson z Buku, Wolniewicz z Czarnkowa, Kaiser z Warszawy, Jander z Królewca, Paulmann z Torunia.

---

barwna masa uwagę na siebie zwróciła. Co zaś do zachodzącego słońca, ostatni raz je widziałem, kiedy w Civita-Vecchia zapuszczało się w toń morską, żegnając naszę żeglugę; — powiecie pewnie, dobry ojcze, że na nostalgią chorować zaczynam, podobno też tak jest w istocie. Nie przeszkadza mi to jednak uznawać bogactwa tutejszego kraju, cenić siłę, energią, swobodę jego mieszkańców, porządek i schludność panującą w ich mieszkaniach, wyższość uprawy roli. Gdyby można przyswoić Włochom niektóre z tych przymiotów, a mianowicie czystość i porządek, ojczyzna moja stałaby się ziemskim rajem.

Nie wolno mi użalać się i skarzyć bez zasłużenia na zarzut niewdzięczności, gdyż doznaję, tu nieocenionego dobrodziejstwa, mam pracę miłą i zajmującą i pędzę życie wygodne, jakiego dotąd nie znałem. Po kilku bezskutecznych kuszeniach się o dawanie mi rad i wtrącanie się do méj pracy, którym zagrodziłem z większą może stanowczością, niżby to właściwie wypadało, chlebodawczyni moja zdecydowała się pozostawić mi zupełną wolność działania; posądzam jéj kuzyna i opiekuna, że mnie w listach swych przedstawił jako człowieka nieugiętego, z którym niełatwo dać sobie radę.

Od trzech miesięcy, co tu bawię, goście zmieniają się ciągle na zamku, ale ja nie wiele więcéj mam z nimi stósunku, jak gdyby przebywali na księżycu. Jedyną chwilą, w któréj ich widuję, jest ta, kiedy podają herbatę, bo utrzymał się zwyczaj — i temu już oprzeć się nie zdołałem — że o godzinie szóstéj, skoro towarzystwo nie jest na spacerze lub polowaniu, albo kiedy deszcz pada, schodzą się na herbatę do sali balowéj. —

Lady Charterys dowiedziawszy się, że jestem cokolwiek muzykalnym, kazała tu ustawić fortepian Erarda, i naturalnie odmówić jéj nie mogę, gdy mię prosi, abym zagrał lub zaśpiewał. Wyznać muszę, że te zebrania miłą dla mnie są przerwą w jednostajności mego zajęcia, i że doznaję nieprzyjemnego zawodu, ilekroć nie bywają z przyczyny spacerów konnych lub powozowych, albo téż partyi w „lawn-tennies“, gry równie hałaśliwéj jak niezrozumiałéj, o ile jéj się przypatrzeć mógłem z daleka, przechodząc przez dziedziniec do parku. Lady Charterys przestała utyskiwać nad zbyt wolnemi postępami méj pracy; zdaje mi się nawet, że widok gipsu ożywiającego się i rozkwitującego pod nakładem farb zajmować ją poczyna. Sprowadziłem sobie kilku malców ze wsi, wybierając najpiękniejszych na modele. Dzieci w Anglii są piękne, ale brak duszy w ich bezbarwnych, okrągłych oczach — maluję tylko ich ciałka pulchne, jakby utoczone, i piękną ich cerę. Twarze są zupełnie bez wyrazu; u dzieci włoskich niebo lub piekło w oczach się odbija. Dla czego? Bo tam jest dusza, tu jéj nie ma, a gdyby ją mieli, sprzedaliby ją za bezcen, aby zakupić ryb solonych i pomidorów. Czy to pochodzi ztąd, że krew nasza jak i ziemia przesiąkła na wskroś wspomnieniami tylu dramatów, że matki włoskie usypiają swe dzieci, nucąc im zwrotki Tassa i Metastazego? Angielki z pewnością nie wygłaszają rymów Szekspira nad kolebkami tych istotek białych i różowych!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 26 listopada (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: staléj.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. naistopad 130,— płc., listopad-grudzień 130,— pł., gru dzień-styczeń 129,— płc. stycz.-luty 129,— na wiosnę 133.— płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — litr., listopad 41,10—20 pł., grudzień 40,80 pł., styczeń 41,— płc., luty 41,50 pł., marzec 42,— płac., kwiecień 42,50 płacono, kwiecień-maj 42,90 płac., maj 43,20 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,30 płc.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 26 listopada 1884.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	50	15	10	14	10
Żyto	13	30	12	90	12	60
Jęczmień . .	14	50	13	30	12	70
Owies . . .	13	30	13	—	12	60
„ nowy. .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	3	60	2	80	2	40
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 129.—, listopad 129,— listopad-grudzień 129,—, grudz.-styczeń 129,— kwiecień-maj 131,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów. cena wypowiedziana 41,—, listopad 41—41,20 m., grudz. 40,80, styczeń 40.90 mrk., luty —,—, na kwiecień-maj 42,90 marek, w miejscu bez beczki 41,— mr.

Bydgoszcz, 25 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg..

Pszenica niezm., piękna 146—150 mrk.. średnie gatunki 140—145 mk. poślednia —,— m.

Żyto stale. w miejscu krajowe piękne 128 do 129 mrk., średnie 125—127 mrk. poślednie —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—126 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. poślednı —,— mrk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40.25—40,50 m.

Wrocław, 25 listopada 1884.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziano —. listopad 133,25 żąd.. listopadgrudzień 131,50 płacono, grudzień-styczeń 132,— płac., styczeń-luty 133,— żąd., kwiecień-maj 137,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na listopad 153,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na listopad 128.— żądano, kwiecień-maj 128 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. listopad grudzień 247 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. —— cent. w miejscu 5.,50 żądano, listopad 51,50 żądano, listopad grudzień 52.— żąd., kwiecień-maj 52,50 żąd., maj-czerwiec 53,50 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —.— litrów w miejscu —,—, listopad 40,70—80 płac., listopad-grudzień 40,70—80 pł., grudzień-styczeń 40,80 płac., styczeń-luty 41,30—40 płac., kwiecień-maj 43,— płacono, maj-czerwiec 43,40 płacono, czerwiec-lipiec 44,30 płc.. na lipiec-sierpień 45,20 żąd.

Cena wypowiedz. na 26 listopada żyto 133.— mrk.. pszenica 153,— mrk., owies —,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 51,50, okowita 40,80 mk.

Ceny targowe z dnia 25 lisopada 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	15	70	15	10	14	10	13	80	13	60	13	30
„ żółta	15	40	14	80	14	10	13	80	13	60	13	30
Żyto	13	70	13	40	13	20	13	10	12	90	12	50
Jęczmień	15	—	14	—	13	20	12	70	12	40	12	10
Owies	13	20	13	—	12	80	12	60	12	40	12	20
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 100 klg.	24	20	23	30	21	70
Rzepik zimowy „ „	23	30	22	30	21	10
Rzepik latowy „ „	23	60	22	60	21	10
Lnica . . . „ „	21	50	20	50	17	50
Siemię lniane „ „	23	50	22	—	19	—
Siemię konop. „ „	23	80	23	—	22	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,80—8,20 do 8.70 mrk., niebieski 7,50—8,00—8,20 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,30 do 9,50 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 6,70 do 6,90 mrk., obce 6,40—6,60 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Berlin, 25 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 142 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 154.75, żąd. —.—, na listopad-grudzień płacono 154,25, na kwiecień-maj płacono 162.25—162.00, na na maj-czerwiec płacono 164.50. na czerwiec lipiec płacono 166.50. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 137—144 według jakości; na miesiąc bieżący 140.50 —139,50, na listopad-grudzień pł. 140.25—141,50, na kwiecień-maj pł. 141—141,75—141.50, na maj-czerwiec pł.. 141.25—142—141.75. Wypowiedz. 4000 cent. Cena wypowiedziana 141.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 128 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 133,—, na listopad-grudzień płacono 129½. na kwiecień-maj płacono 133¼=133.00. Wypowiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 133—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc. —.— mrk.. w miejscu z beczką — m., na miesiąc bieżący płacono 51.2—51.5, na listopad-grudzień pł, 51.2—51,5, na kwiecień-maj 53.1—53,4. Wypowiedziano 1.000. Cena wypowiedziana 51,20.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 40,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 42.9, w miejscu z beczką płacono —.— na miesiąc bieżący płc. 42.9—42.8. na listopad-grudzień płac. 42.9—42,8, na grudzień-styczeń —,—, na kwiecień-maj płc. 44,4—45,3—44,5, na maj-czerwiec płac. 44,7—44,6—44,8. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 listopada 1884. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj	
listop.-grudz.	152,—
kwiecień-maj	160,25
Żyto słabo	
listopad.	141,—
listop.-grudz.	141,—
kwiecień-maj	140,75
Oléj rzep. słabo	
listopad	51,40
kwiecień-maj	53,10
Okowita staléj.	
w miejscu	43,10
listopad	43,10
listop.-grudz.	43,10
kwiecień-maj	44,70
maj-czerwiec	45,—
czerwiec-lipiec	45,80
Owies	
listop.	133,—
Wyp.-żyta wsp.	200,—
Wyp.-okow. kw.	0,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	112,75
Pr. consol. 4%	103,30
Pozn. listy z.	101,20
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	166,30
Austr. renta złota	86,75
Austr. losy 1860	120,25
Włochy	96,40
Rumuny	103,75
Ros. banknoty	210,40
Ros.-ang. pożyczk.	95,60
Pol. 5% listy zast.	62,10
Pol. lik. l. zast.	56,60
Kredyty	502,50
Koléj państwowa	509,50
Lombardy	249,50
Usposob. dosyć stale.	

Szczecin, 26 listopada 1884. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
list.-grudz.	153.—
kwiecien-maj	153,—
Żyto słabo	
listi-grudz.	136,—
kwiecień-maj	139,—
Rzepik	
w miejscu	—,—
Oléj rzep. niezm.	
ist-grud.	51,—
w miejscu	
kwiecień-maj	52,50
Okowita słabo	
w miejscu	41,40
listopad	41,30
list.-grudz.	41,30
kwiecien-maj	44,10
Petroleum	
w miejscu	8,60

W dniu 25 b. m. zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach ś. p.

Dr. Antoni Freudenreich.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 29 o godzinie 3 po południu, o czem donoszą ciężko strapieni (1035)

żona i dzieci.

W dniu 24-go o godz. 10 wieczorem, zakończył życie doczesne w Gościeszynie, ś. p.

Benedykt Meciński,

opatrzony śś. Sakramentami, przeżywszy lat 57, Eksportacya odbędzie się w czwartek wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godz. 10 z rana. (1034)

W smutku pogrążona żona z córką.

Na Gwiazdkę

zniżone ceny (1037)

wyrobów wełnianych.

Heyducki & Eichstaedt.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu. odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj

Imienia Karola Marcinkowskiego

na powiat inowrocławski

odbędzie się **w Inowrocławiu u p. Nowakowskiego, 2 grudnia r. b. o godzinie 11 rano.** (1039)

O liczny udział uprasza

Zarząd.

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE

Tapety i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Cena Gwiazdkowa znacznie zniżona.

Harmoniki!!

Szanownéj Publiczności polecam największy wybór **harmonik** nadzwyczajnéj trwałości z nowosrebrnemi głosami, trąbami, lustrami począwszy od 1 m. 50 fen. do 40 mrk., **katarynki Manivelle** grające do kręcenia od 3 do 5 mrk., **gitary, skrzypce, futerały do skrzypców** od 3 do 6 mrk., **smyczki,** struny, **antyk** samogrający sztuki koncertowe tanio do nabycia u (1041)

N. Zientkiewicza

w Starym Rynku nr. 35, I piętro.

HELENA SCHMIDT

ul. Wrocławska 21, narożnik placu Wiedeńskiego

poleca

eleganckie paryzkie kapelusze, prawdziwe koronki, czepeczki, żaboty, rysze, pióra i kwiaty.

Przyjmuje kapelusze do odświeżania — do prania koronki. (807)

Otworzenie nowéj prenumeraty na (964)

MAPĘ POGLĄDOWĄ

Królestwa Polskiego

ułożoną przez

J. Wojcicką.

Uwzględniając na dochodzące żądania **Redakcya Inżynieryi i Budownictwa** obniża na **czas pewien** cenę ostateczną mapy **36 marek** i otwiera nową prenumeratę po **30 marek** płatnych w dwóch ratach po **15 marek** przy zamówieniu i przy odbiorze.

Prenumeratorowie **Inżenieryi i budownictwa** korzystają z obniżenia prenumeraty do **25 marek,** płatnych w dwóch powyższych ratach.

Prenumeratę przyjmuje **w Poznaniu** skład **A. Rosego** w Bazarze. **W Warszawie:** Redakcye wszystkich pism tak codziennych jako i tygodniowych jako też **Redakcya Inżenieryi i Budownictwa (St. Szafarkiewicz)** Warecka 2.

Młyn parowy

Karóla Kratochwilla

w Poznaniu (Podgórnik)

poleca swe wyroby. (831)

Nakładem Księgarni Katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1885

ozdobiony **ryciną kolorowaną, pięknemi drzeworytami, tabliczką pargaminową** i z dodatkiem **bezpłatnym**

ozdobnego kalendarza biórkowego.

Cena egzemplarza 1 marka. Przesyłka 1 egzemplarza 40 fen., 2 do 3 egz. 50 fen., od 4 do 15 egzemplarzy 72 fen. (942)

Obszerne **katalogi Księgarni Katolickiéj** na żądanie posyłam **gratis i franco.**

Druk ukończony, prenumerata zamknięta!

Nakładem naszym wyszłoi polecamy: (926)

O naśladowaniu Chrystusa

Tomasza à Kempis

w tłómaczeniu

ks. Aleksandra Jełowickiego

z dodaniem całéj książki do nabożeństwa. W 8ce str. 400.

Ceny za egzemplarz na papierze zwyczajnym są:

bez oprawy 80 fen. — opr. w pół płótno 1 m. — opr. w całe płótno 1,60 mrk. — opr. w całe pł. ze złotym brzegiem 2,25.

Ceny za egzemplarz na papierze welinowym:

bez opr. 1,20 m. — opr. w pół pł. 1,50 m. — opr. w całe pł. 2 m. — opr. w całe płótno ze złotym brzegiem 2.60 m. — opr. w safianową skórę ze złotym brzegiem 4 marki.

(Zamawiający na raz 10 egzem. zarówno czy bez opr. czy w jednakiéj opr. czy też w różnych oprawach, czy welinowe, czy zwyczajne wydanie, dostaje zawsze jeden egzem. na zwyczajnym papierze oprawny w pół płótno w dodatku. — Na przesyłkę 10 egzem. załączyć trzeba 50 f. na przesyłkę pojedyńczych egzem. po 20 fen. do każdego. [982]

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Dr. Klemens Koehler,

lekarz, specjalista dla chorób gardła, nosa i uszu,

przyjmuje przy M. Rycerskiéj Ul. No. 2.

od godziny 10—12 i od 3—5.

Poliklinika bezpłatna od 8½—10 rano.

(735)

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

WINA WĘGIERSKIE

1/10	litra karafka		0,25
2/10	„	„	0,50
4/10	„	„	1;—
5/8	„	butelka od	2.—
1/2	„	„ „	1,—
1/1	„	„ „	2,—
		gąsiorki „	3,—

A. Piotrowski

Franciszkańska ulica nr. 1, róg Starego Rynku.

Winiarnia. Winiarnia.

Herbatę chińską

sprzętu 1884/5 r, (466)

uzupełniłem wybornemi gatunkami.

Poznań. J. N. Piotrowski.

Od Nowego Roku poszukuje do handlu korzennego zdatnego (1022)

subjekta

W. Degórski

we Wronkach.

Agencya francuzka specyalna

Poznań, W. Garbary 8—9.

Do umieszczenia od Nowego Roku: **Nauczycielka Polka,** egzaminowana, władająca gruntownie językiem francuzkim, niemieckim, angielskim, oraz wysoko muzykalna. Praktyka nauczycielki dziesięcioletnia, 7 lat w jednem miejscu. (1040)

U **H. Handela w Głogówku** (Ober-Glogau) opuściło prasę i jest przez wszystkie księgarnie i handle muzykaliów do nabycia **Dwanaście powszechnie znanych**

pieśni pogrzebowych

zaopatrzonych nutami, skomponował na 3 głosy **R. Kügele,** nauczyciel muzyki przy król. katol. seminaryum naucz. w Pilchowicach. Dzieło 30. Cena 1 m., w większych ilościach taniéj. (Z aprobatą duchowną). Pieśni te zostały przez prasę bardzo dobrze przyjęte. (1036)

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała i poleca: (921)

Żywot bł. Jana z Dukli.

Z obrazkiem str. 20. 10 fen., z przesyłką franco.

Żywot i cuda

bł. Jędrzeja Boboli.

Z obrazkiem str. 40. 25 fen., z przesyłką franko 30 fen.

Obydwa dziełka zaopatrzone aprobatę kościelną.

HERBATĘ

chińską

we wielkim wyborze polecam tak kupującym detalicznie jak i en gros (876)

J. N. Leitgeber.

Założon ow r. 1830.

Derki na konie

w wielkim wyborze z pokryciem na łeb i piersi lub bez takowego poleca po najtańszych cenach. (1042)

C. W. Paulmann

rymarz i siodlarz.

Wodna ul. nr. 4.

J. Wnym i Wnym

Panom Chlebodawcom

polecam rządzców, kasyerów, gorzelanych **z kaucyami od 400 do 3000 mrk.** Rządzców, ekonomów, pisarzy, włódarzy, ogrodowych, kucharzy, strzelców, gospodynie, bony i nauczycielki. (1038)

Wincenty Braun.

Ióro zleceń i umieszczeń

Poznań, Wielk. Garbary No. 5.

MŁODZIENIEC

liczący lat 20, Polak, posiadający kupieckie wykształcenie. pragnie zostać dobrym buchhalterem, szuka, więc odpowiedniego miejsca, aby się mógł w buchhalteryi dobrze wykształcić; z początku za małem wynagrodzeniem. Życzyłby zaś sobie takiego miejsca, gdzieby sobie mógł zjednać zaufanie i gdzieby później mógł książki prowadzić. O łaskawe oferty proszę pod **B. A. Pelplin** (Prusy Zachodnie) poste restante. (1023)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.